

Wyznanie konserwatywnego aferała-liberała

10 sierpnia 2015

Mój ceniony i szanowany kolega Wiesław zaalarmował ogół, powtarzając za „Wykopem” wieść o spisku mającym na celu ograniczenie praw obywateli do zgromadzeń publicznych. Odniosłem się do tego listownie po przeczytaniu nie tyle „Wykopu”, co tekstu projektu ustawy. W moim przekonaniu zawarte przepisy w projektowanej ustawie nie ograniczają, ale umacniają wolność organizacji i uczestnictwa w pokojowych zgromadzeniach.

Argumenty przedstawiłem w liście; publicznie jednak muszę się podzielić utyskiwaniem na stan, którego ilustracją jest informacja ze strony „Wykop”. Mamy tu wstrząsający tytuł „jest afera”, mamy wybrane fragmenty projektu ustawy opatrzone alarmującym komentarzem. W efekcie odnieść można wrażenie, że jacyś kosmici ogarnięci chęcią niszczenia polskiego narodu podstępem i siłą chcą narzucić zniewalające nas przepisy prawne. Jak się przed tym bronić, skąd czerpać nadzieję i otuchę? Czy sięgnąć już po broń, czy może lepiej zniknąć z tego zniewolonego kraju, lub schować się w piwnicy? W końcu nawet jeśli użyjemy demokratycznej armaty obalając reżim PO, to gdzie gwarancja, że kolejny reżim PiS-u czy Kukiza 15, nie będzie z nami równie okrutnie pogrywał...

Powiem jako podstarzały liberał-aferał: wszelkie nasze wolności osobiste są warte funta kłaków, jeśli nie istnieje minimum zaufania do instytucji państwa. Oczywiście, jako konserwatysta wiem, że każda ludzka instytucja nie jest doskonała, że każda władza demoralizuje, każda chce poszerzać swoje kompetencje kosztem wolności obywatelskiej; zatem musimy stale z dozą nieufności obserwować i kontrolować poczynania rządzących. Ale to nie wyklucza przekonania, że państwo jako organizacja, przy odpowiedniej konstrukcji może i powinno być

najskuteczniejszym obrońcą naszej indywidualnej wolności i własności. Wartość suwerenności nie wynika z historycznej chwały (mam w d... suwerenność gdy ma mną rządzić jakiś sadystyczny dewiant pokroju króla Bolesława Śmiałego), ale z tego, że moje państwo broni moich praw.

Akurat tok prac nad zmianą ustawy o zgromadzeniach jest, dla mnie, dobrym przykładem działań instytucji państwa w sposób budzący do niego owe minimum zaufania.

Zmiany przepisów były reakcją na konkretną sytuację, gdy pokojowe zgromadzenia w Warszawie zmieniły się w ludowe mordobicie. Ponieważ, przynajmniej dla części obywateli, okładanie się po ryjach przez skonfliktowane grupy nie należy do kardynalnych praw obywatelskich, oczekiwano, że władza coś z tym zrobi. Projekt zmian wniesiony do Sejmu przez Kancelarię Prezydenta stał się przyczynkiem do szerszej dyskusji (publicznej i jawnej) w materii regulacji prawa do zgromadzenia. Uchwalone przez większość sejmową zmiany zostały zaskarżone przez grupę posłów opozycji do Trybunału Konstytucyjnego. Równocześnie niekonstytucyjność pewnych rozwiązań zauważył także Rzecznik Praw Obywatelskich, informując o tym Sejm i także kierując wniosek do TK. W toku rozpatrywania sprawy do omawianej materii z obowiązku odniósł się Marszałek Sejmu i Prokurator Generalny. Trybunał Konstytucyjny wydał 18 września 2014 r. wyrok (sygn. Akt K 44/12). Obecnie rozpatrywany projekt zmiany ustawy wdraża przepisy wynikające z tego wyroku.

Mamy więc w całym przebiegu sprawy procedurę jawną, wszelkie informacje i argumenty były dostępne do ogółu mieszkańców. Opozycja zrobiła co do niej należało, wytykając wszelkie możliwe błędy. Rzecznik Praw Obywatelskich też wypełnił swój obowiązek wskazując, w którym miejscu nowa ustawa mogłaby naruszyć podstawowe prawa obywatelskie. Marszałek przed Trybunałem Konstytucyjnym mógł przedstawić racje przemawiające do większości sejmowej. Prokurator naświetlił sprawę z punktu widzenia troski o bezpieczeństwo i porządek publiczny. Zarówno

opozycja jak i RP0, przed złożeniem zastrzeżeń wsłuchiwała się i przejęła część argumentów negujących konieczność takich zmian prawnych organizacji pozarządowych i zwykłych obywateli.

Procedury zapewniły równoważenie się różnych, niezależnych od siebie instytucji państwa.

Trybunał Konstytucyjny badał zgodność ustawy nie tylko z polską konstytucją, ale także obowiązującymi Polskę międzynarodowymi uregulowaniami; przywołując liczne precedensy prawa europejskiego. Wyrok został obszernie i wnikliwie uzasadniony; co także jest jawne i ogólnie dostępne.

Informacja na portalu „Wykop” powtarza zastrzeżenia do niektórych artykułów projektu, które były przedmiotem orzeczenia TK. Przestawię więc, skracając z oczywistych względów, argumenty sędziów z TK. Kwestia limitu 15 osób wymaganych dla przeprowadzenia zgromadzenia została wcześniej podniesiona przez RP0. Argumentacja orzeczenia popiera racje RP0 w sprawie zniesienia owego limitu. Otóż z prawem do zgromadzenia łączy się prawo do oczekiwania ochrony takowego. Innymi słowy: manifestując mam prawo oczekiwać, że nikt mi nie da po ryju za głoszenie publicznie pewnych poglądów. Tego prawa do ochrony nie można uzależniać od liczby osób uczestniczących w zgromadzeniu. I drugi argument; jeśli jest wymagany limit 15 osób, to znaczy, że każde zebranie publiczne mniejszej liczby ludzi może zostać uznane za nielegalne zbiegowisko. Owe argumenty przemawiają za tym, że określanie liczbą osób definicji zgromadzenia narusza konstytucyjny zapis o prawie każdego człowieka do wolności gromadzenia się.

Rozpatrywany też, na wniosek RP0, był przepis mówiący, że organizator zgromadzenia musi mieć zdolność do czynności prawnych (musi być pełnoletni, nie pozbawiony praw decydowania o sobie). Sędziowie TK nie podzielili tu wątpliwości RP0 obawiającego się o ograniczenie wolności gromadzenia się osób nieletnich lub niepełnosprawnych. W uzasadnieniu orzeczenia wyraźnie podkreślono, że zapis taki nie ogranicza możliwości

nieletnich i niepełnosprawnych do uczestnictwa w zgromadzeniu. Jednak organizator jest osobą, która może – w świetle innych przepisów ustawy o zgromadzeniach – ponosić karne lub cywilne konsekwencje wynikające z faktu naruszeń porządku czy zniszczenia mienia gdy zgromadzenie nie będzie pokojowe. Organizator musi więc mieć zdolność prawną by być odpowiedzialnym.

Także przedmiotem rozstrzygnięcia TK była kwestia terminu (wspomnianych przez „Wykop” 3 dni roboczych). Tu sędziowie odnosili się do dwóch kwestii. Pierwsza (zgłoszona przez grupę posłów) to określenie „dni robocze”. TK uznał to za ograniczenie wprowadzone z wygody urzędu, w praktyce oznaczające termin 5 a nawet 7 dni (jeśli informacja o zgromadzeniu została złożona przed weekendem lub przed świętami); orzeczenie uznało za właściwe pozostawienie terminu 3 dni (bez określenia roboczych). Druga rzecz, wniesiona przez RP0, to urealnienie tego terminu tak, by gwarantował rozpatrzenie apelacji od negatywnej decyzji administracji w czasie przed planowaną manifestacją. Przywoływano tu przykłady, że nawet niezgodną z prawem decyzję administracyjną w praktyce uniemożliwiającą zgromadzenie; bo sąd rozpatrywał apelację nawet kilka miesięcy po planowanej manifestacji. TK w orzeczeniu nie wskazywał terminów, lecz domagał się takich zmian przepisów by sądowa apelacja mogła odbyć się przed planowaną manifestacją. Dodatkowo TK potwierdził swoim orzeczeniem prawidłowość wprowadzenia przepisu dotyczącego „zgromadzenia spontanicznego”; a więc z różnych przyczyn zwołanego ad hoc, a zatem nie notyfikowanego wcześniej władzy administracyjnej.

Tyle o orzeczeniu TK w odniesieniu do „Wykopu”.

Przegląd procedur związanych z uchwalaniem zmian w prawie o zgromadzeniach pokazuje, że jeśli instytucje państwa pracują prawidłowo, jeśli zagwarantowana jest jawność i otwartość procesu legislacyjnego, nie ma możliwości „spiskowego” narzucenia rozwiązań rażąco ograniczających nasze podstawowe

swobody. Ale... Tu warto poświęcić trochę uwagi corocznej informacji składanej przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Jest to ogromny katalog spraw, gdzie skutkiem złego funkcjonowania lub braku funkcjonowania instytucji państwowych nasze prawa osobiste są narażane na szwank. Ten katalog nie obejmuje w dodatku wszystkich problemów; widoczna jest także pewna tolerancja wobec bezprawnych działań administracji, niezależnie czy dotycząca bezpieczeństwa (nadużywanie narzędzi inwigilacji przez służby specjalne, „areszty wydobywcze”, formy przesłuchań kwalifikujące się jako tortury) czy skuteczniejszego wykonywania publicznych zadań inwestycyjnych (ograniczenia prywatnej własności, naruszenia zasady konsultacji, ukrywanie niekorzystnych dla inwestora informacji itp).

Krzycząc na alarm, tam gdzie pożaru nie ma, przykrywa się rzeczywisty problem bylejakości państwa prawa. Problem bardzo istotny. Bez zaufania obywateli państwo nie funkcjonuje. Państwo , które nie funkcjonuje, nie gwarantuje moich wolności. I koło się zamyka, bo po co mi państwo które mnie nie chroni.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: FundacjaWiP.wordpress.com